

Za, a nawet przeciw. 100 dni rządu Radewa w Bułgarii

Jan Nowinowski

16 sierpnia minęło 100 dni od zaprzysiężenia rządu Rumena Radewa. Pomimo przedwyborczych obietnic dotychczasowe działania jednopartyjnego gabinetu konserwatywno-socjalnej Postępowej Bułgarii (PB) nie zwiastują fundamentalnych reform wewnętrznych i rychłego rozliczenia poprzednich rządów. Na arenie międzynarodowej premier krytykuje główny nurt polityki zagranicznej UE, lecz nie blokuje jej decyzji, aby zachować wizerunek konstruktywnego partnera. Najbardziej niejednoznacznie postępuje wobec Ukrainy – Sofia odcina się od jej militarnego i finansowego wsparcia, próbując zarazem zacieśnić z nią współpracę dwustronną.

Stabilność przede wszystkim, reformy pod znakiem zapytania

Doraźnym priorytetem gabinetu Radewa była normalizacja finansów państwa. W lipcu parlament przyjął wyczekiwany budżet na pozostałą część roku (dotychczas obowiązywało prowizorium). Najwięcej kontrowersji wzbudził wynoszący aż 5,7% PKB deficyt, za który rządzący obwiniają poprzedników (mieli jakoby ukrywać lub odraczać część płatności, aby spełnić kryteria konwergencji i na początku 2026 r. wstąpić do strefy euro). W lipcu spowodował on wszczęcie przez UE procedury nadmiernego deficytu. Zaległe środki z unijnego Instrumentu na rzecz Odbudowy i Zwiększania Odporności, pozyskiwane wskutek zmian prawnych, stanowią z kolei ważny zastrzyk dla finansów publicznych. Za kadencji nowego rządu Komisja Europejska przyznała Bułgarii niespełna 900 mln euro, a pozostałe ok. 2 mld czeka na dalsze kroki legislacyjne, których termin podjęcia upływa 31 sierpnia.

Postępy w realizacji kampanijnego sloganu PB o „demontażu modelu oligarchiczno-korupcyjnego”, któremu ugrupowanie zawdzięczało tak wysokie zwycięstwo, są niewielkie. Zamiast kompleksowych rozliczeń rząd ograniczył się do symbolicznego aktu odebrania państwowej ochrony dwóm politykom, którzy uosabiają krytykowany system – byłemu premierowi i liderowi partii GERB Bojkowi Borisowowi oraz oligarsze i przywódcy Ruchu na Rzecz Praw i Wolności (DPS) Delanowi Peewskiemu. Wobec drugiego z nich podjęto także dochodzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Izby Obrachunkowej. Ich celem jest ustalenie, w jaki sposób objęty od 2021 r. amerykańskimi sankcjami oligarcha regularnie korzystał z usług prywatnych linii lotniczych w Bułgarii, którym w teorii groziły restrykcje wtórne ze strony USA. Wiarygodności nowego gabinetu nie dodaje też obecność w nim urzędników bliskich GERB czy fakt, że partie Borisowa i Peewskiego niejednokrotnie popierają projekty rządu i PB.

Mozolnie idą również prace nad obiecywanym resetem w wymiarze sprawiedliwości. Nadrzędnym celem jest wybór nowego składu Najwyższej Rady Sądownictwa (WSS), której regularny mandat wygaś w 2022 r. Od tego czasu w parlamencie, wskazującym 11 z 25

członków WSS, nie udało się jednak zebrać wymaganej większości dwóch trzecich głosów. Jak dotąd istotnym osiągnięciem PB jest nałożenie moratorium na stary skompromitowany skład, co uniemożliwia mu m.in. nominacje sędziowskie i prokuratorskie. Zaplanowane na jesień wybory nowych członków WSS będą wymagać porozumienia PB z opozycją. Dotychczasowa debata w tej sprawie nie daje jednak gwarancji na odpolitycznienie organu i może jedynie służyć wymianie kadr na osoby bliskie nowej władzy.

Poparcie społeczne dla rządu stopniowo maleje. Oprócz wolnego tempa reform za spadek ten odpowiadają też rosnące – głównie wskutek czynników zewnętrznych – koszty życia (średnia roczna inflacja w okresie od maja do lipca wyniosła 5,6%). Według lipcowego badania agencji Market Links gabinetowi ufa 42% respondentów (o 8 p.p. mniej niż w maju), a samemu Radewowi 50% (o 6 p.p. mniej). Zarazem wciąż wysokie poparcie utrzymuje rządząca PB, która wśród zdecydowanych wyborców mogłaby liczyć na 46% głosów.

Bojaźliwy suwerenizm

Bardziej konfrontacyjną politykę zagraniczną rządu powstrzymuje obawa przed łatką hamulcowego procesu decyzyjnego UE. Radew krytykuje rzekomo eskalacyjne podejście zachodnich partnerów do wojny rosyjsko-ukraińskiej, opowiadając się za wzmożeniem starań na rzecz zawarcia porozumienia pokojowego. Kontynuuje tym samym retorykę z okresu sprawowania funkcji prezydenta kraju (2017–2026), gdy nie stronił od haseł zbieżnych z propagandą Kremla. W rezultacie Bułgaria nie poparła projektu utworzenia specjalnego trybunału ds. rosyjskich zbrodni na Ukrainie. Osłabiła też 21. pakiet sankcji unijnych na Rosję, doprowadzając do usunięcia z listy objętych nimi osób patriarchy moskiewskiego Cyryla, głównego udziałowca Łukoilu Wagita Alekpierowa oraz oligarchy Iskandera Machmudowa. Radew utrzymywał, że restrykcje na duchownego nie zwiększą presji na Kreml, zaś ograniczenia dla pozostałej dwójki zagrażają rzekomo gospodarczym interesom Bułgarii. Łukoil jest właścicielem jedynej rafinerii naftowej w kraju, a związana z Machmudowem firma dostarczyła kilkadziesiąt wagonów dla sofijskiego metra (choć sama podlega sankcjom od 2023 r.). Po uzyskaniu tych koncesji Bułgaria poparła jednak pozostałe założenia 21. pakietu sankcji. Ponadto Radew podpisał deklarację końcową po szczycie NATO w Ankarze, która wskazuje Rosję jako długoterminowe zagrożenie dla bezpieczeństwa euroatlantyckiego.

Sofia wycofuje się z mechanizmów wsparcia Ukrainy. W czerwcu zakończyła wysyłanie bezpłatnej pomocy wojskowej dla Kijowa, niemniej kontynuuje znacznie istotniejsze dostawy komercyjne – głównie amunicji sowieckiego typu. Wydaje się, że decyzja miała przede wszystkim zaspokoić oczekiwania prorosyjskiej części elektoratu PB, gdyż skala nieodpłatnego wsparcia była od dłuższego czasu niewielka (łącznie dostarczono 13 takich pakietów). W lipcu Radew ogłosił też rezygnację z uczestnictwa w tzw. Koalicji Chętnych, której członkowie opowiadają się za pomocą wojskową i gwarancjami bezpieczeństwa dla Kijowa. Podejście gabinetu do tego formatu jest jednak niespójne. Po szczycie Ukraina – Europa Południowo-Wschodnia szefowa bułgarskiego MSZ została wymieniona w zwyczajowej deklaracji, która m.in. wyraża gotowość do zwiększenia udziału w pracach Koalicji.

Rząd próbuje równoważyć ograniczenie wsparcia dla Kijowa budowaniem wrażenia, że chce pogłębić bilateralną współpracę energetyczną. Radew dwukrotnie rozmawiał o tym z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim na marginesie szczytów w Ankarze i Brukseli.

Wynikiem spotkań ma być zawarcie umowy na dostawę gazu ziemnego na Ukrainę. Rząd zdołał tymczasowo renegocjować skrajnie niekorzystne warunki kontraktu z turecką państwową firmą BOTAS (bułgarski operator płacił jej 0,5 mln euro dziennie niezależnie od używanej przepustowości), co otwiera przed Sofią nowe możliwości reeksportu błękitnego paliwa. Ponadto jesienią br. do użytku ma zostać oddany bułgarski odcinek tzw. wertykalnego korytarza gazowego, który docelowo pozwoli Ukrainie i Mołdawii na wzrost wolumenu importu z greckich terminali LNG (przez Bułgarię i Rumunię). Radew zaproponował też Zełenskiemu wspólną budowę elektrowni jądrowej w Belene przy wykorzystaniu dwóch reaktorów rosyjskiej produkcji, które Ukraina chciała wcześniej kupić od Bułgarii (zob. [Ukraina: kontrowersyjna decyzja o zakupie rosyjskich reaktorów jądrowych](#)). Realizacja tego pomysłu wydaje się jednak mało prawdopodobna.

Ograniczenia w prowadzeniu polityki suwerennościowej rządu uwypukliły także relacje z USA. Dzięki decyzji jego poprzedników na lotnisku w Sofii do końca czerwca mogły stacjonować amerykańskie samoloty-cysterny Boeing KS-135, stanowiąc element zaplecza logistycznego działań zbrojnych Waszyngtonu na Bliskim Wschodzie. Zgodę na ich dalszy pobyt Radew uwarunkował w końcu maja zniesieniem dla Bułgarów wiz wjazdowych do USA. Waszyngton publicznie nie zareagował na „ultimatum” (Bułgaria wciąż ma zbyt wysoki współczynnik odmów wniosków wizowych), w związku z czym samoloty musiały tymczasowo opuścić lotnisko. Niemniej, już w drugiej połowie lipca, parlament na wniosek rządu ponownie zezwolił na ulokowanie ośmiu amerykańskich KS-135 – tym razem w bazie wojskowej w Bezmerze na wschodzie kraju. Niewykluczone, że zmiana stanowiska rządu była skutkiem presji Waszyngtonu, który od decyzji Sofii może uzależniać dalsze wyłączenie spod amerykańskich sankcji dla spółek zależnych Lukoila w Bułgarii (obecne obowiązuje do 29 października) – zob. [Cios we wpływy Moskwy w Europie Środkowej? Sankcje USA na rosyjski sektor naftowy](#).

Pragmatyzm po bułgarsku

Na arenie międzynarodowej Sofia będzie zapewne nadal podważać sens militarnego wsparcia Kijowa i propagować „narrację pokoju” w odniesieniu do wojny rosyjsko-ukraińskiej. Może też „rozwadniać” dalsze sankcje na Moskwę, zasłaniając się ochroną interesów narodowych. Nie powinna jednak całkowicie blokować unijnych decyzji, aby uniknąć krytyki ze strony europejskich partnerów i analogii do polityki Węgier w okresie rządów Viktora Orbána. Niewykluczone, że zachodni liderzy starali się uzyskać takie gwarancje od Radewa w trakcie jego pierwszych wizyt zagranicznych – w Berlinie, Paryżu i Brukseli.

Rząd Radewa opowiada się za dalszym rozszerzeniem UE. Mimo że uznaje pierwszeństwo państw Bałkanów Zachodnich w tym procesie, prawdopodobnie nie będzie się sprzeciwiać otwarciu kolejnych kłastrów negocjacyjnych przez Kijów (a zarazem Kiszyniów). Nie można wszakże wykluczyć obstrukcji na późniejszym etapie rozmów akcesyjnych, np. na podstawie praw mniejszości bułgarskiej, liczącej na Ukrainie do 200 tys. osób. Celem gabinetu jest powołanie komisji dwustronnej w tej sprawie do końca br.

Gabinet może dążyć do wzmożenia współpracy ekonomicznej z Chinami. Już dziś są one dla Bułgarii szóstym największym partnerem handlowym (choć ma ona prawie 2 mld euro deficytu) i cieszą się przychylnością społeczeństwa (według sondażu ECFR z 2024 r. tylko 14% Bułgarów uznaje Pekin za rywala lub wroga UE). Skala chińskich inwestycji w tym kraju

jest jednak niewielka, a potencjalne otwarcie na nie korespondowałoby z głoszonym przez Radewa hasłem pragmatycznej i wielowektorowej polityki handlowej. W czerwcu odbył on zresztą spotkanie z delegacją Rady Państwowej ChRL, w trakcie którego przedstawiał Bułgarię jako „bramę do europejskiego rynku”.

Sprawdzianem poparcia dla rządu będą wybory prezydenckie zaplanowane na 25 października. PB poprze w nich obecnie urzędującą Ilijanę Jotową. Najpierw sprawowała ona funkcję wiceprezydenta przy Radewie, a po jego rezygnacji w styczniu 2026 r. przejęła obowiązki głowy państwa (zob. [Bułgaria: dymisja prezydenta Radewa](#)). Jotowa jest faworytką wyborów, a jej ewentualna porażka dowodziłaby zawiedzionych nadziei Bułgarów na obiecywane przez rząd reformy i stawienie czoła korupcji.